

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie	Rb. 3.00	Rocznie	Rb. 2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop. 50	Drobne ogłoszenia za wiersz kop. 2
Kwartalnie	kop. 75	Kwartalnie	kop. 50	Nekrologi wiersz garmont. „ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszu- kiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . „ 25	Numer pojedynczy 5 kop.
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . „ 20	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go J. Komara, w Głownie W-ny Kozłowski kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go Pawłowski, w Skierniewicach księgarnia W-go Zielińskiego, w Żychlinie skład Apteczny W-go Przeździeckiego, w Kutnie księgarnia W-go Porowskiego, w Pniewie W-ny Z. Flaczyński.

KALENDARZ.

† *Piątek* Katarzyny*) W., Bogusława B.
† *Sobota* Katarzyny K. Szew., Nikona.
Niedziela Marka i Tymoteusza Mm.
Poniedziałek Zwiastowanie N. M. P.
Wtorek Ludgera B. W., Tekli M.
† *Środa* Jana Damasc. B. D. K.
Czwartek Jana Kapistrana W., Syksta III P.

Sw. Katarzyna z Genui, wdowa. Urodzona r. 1447 w Genui (we Włoszech) była córką Jakóba Fieschi, wicekróla Neapolu. Ulegając woli rodziców, wyrzekła się zamiaru wstąpienia do klasztoru i zaślubiła bogatego szlachcica Juliana Adorno. Lekkożylny małżonek hułał nad miarę i trwonil mienie swej żony. Nietyle jednak nad tem bolała Katarzyna, ile raczej dęczyła się obawą o dobro jego duszy. Modlitwą swą gorącą i wytrwałą dokazała wreszcie tego, że lekkożylny małżonek nawrócił się i pokutował potem do śmierci, która niedługo nastąpiła. Poświęciła się teraz Katarzyna pielegnowaniu chorych w szpitalu w Genui. Dla siebie samej surowa bardzo, umartwiała się bardzo i pościła ostro. Przez szereg lat żyła podczas adwentu i wielkiego postu, tylko Komunię Świętą. Przyjmowała Ciało Pańskie zawsze z radością wielką, wpadając nieraz w zachwycenie. Obmowy i prześladowania znosiła Święta z cierpliwością nadzwyczajną i łagodnością, nie próbując

nawet usprawiedliwiać się nigdy. O czyszczeniu obawiała częste i spisała je w osobnym dziełku. Napisała także książkę: „Teologia miłości.” Zmarła po długiej i bolesnej chorobie w 62 roku życia, dnia 14 września 1510 roku. Papież Klemens XII kanonizował ją w r. 1737 przeznaczając na obchodzenie jej pamiątki dzień 22 marca.
X***

Samorząd i Towarzystwo Higieniczne.

W ostatnim numerze (10) „Łowiczana” w artykule p. t. „Samorząd,” autor proponuje, aby Łowickie Towarzystwo Higieniczne włączyło sprawę Samorządu do liczby spraw bieżących. Bardzo słusznie! Bruki, światło, kanalizacja, dobra woda, walka z wilgotnością naszego miasta, opieka nad choremi starcami itp.—oto najważniejsze i najpierwsze potrzeby, które stanowią bezpośrednie zadania higieny. Ale higiena wkracza nawet w dziedzinę inne, że wymienię tutaj higienę szkół i naucza-

nia, higienę mieszkań, fabryk, warsztatów, higienę przemysłu, higienę pracy itd. Słowem, higiena obejmuje całkowity żywot człowieka od jego narodzin, aż do głębokiej starości, wszystkie jego czynności, stosunki wzajemne pomiędzy ludźmi. A ostatnim celem higieny, pojmowanej w najszerszym znaczeniu tego słowa, jest urządzić tak życie, by ono było bezpiecznym, wygodnym i miłym dla wszystkich. Dobrobyt więc mas, ich strona ekonomiczna musi być też przedmiotem obrad higieny, gdyż bez dobrobytu niemożliwym jest zaspokojenie tych minimalnych koniecznych potrzeb człowieka, jakie wskazuje higiena. Dla tego już dawno — przed laty ośmiu — Towarzystwo Higieniczne na zjeździe swym w Warszawie po gorących i wszechstronnych rozprawach orzekło, że bez wprowadzenia szerokiego samorządu w Królestwie Polskim niemożliwą jest owocna praca w kierunku zadosyćczynienia nawet kardynalnym postulatowi higieny społecznej. Poczyniło nawet starania u odnosnych władz o wprowadzenie samorządu. I sprawa, zdawało się, była na dobrej drodze:

O poszanowaniu praw własnych.

Organizacje społeczno-ekonomiczne są dla nas szkołą kształcenia i rozwoju samoodpowiedzialności i samorządnej praktyki. W zaraniu nowego ruchu spółdzielczego u nas spostrzegamy wiele niedoskonałości, między którymi najpowszechniejszym objawem jest lekceważenie swoich własnych praw. Zjawisko to możemy sobie łatwo wytłumaczyć.

Niedość, że atawistycznie społeczeństwo nasze pozbawione jest zadatków poczucia i szacunku prawa, jeszcze nieubłagane losy wiecznie prześladowają nas nadzwyczajnymi, wyjątkowymi „przepisami,” „wyjaśnieniami,” „befelami” i t. p., które stojąc w rażącej przeciwieństwie ze sprawiedliwością, podważają radykalnie w umysłach pojęcie prawa. Trzeba niepospolitej siły odporności na zewnętrzne wpływy i emoralnego prawnopolskiego życia, aby wytworzyć sobie z głębi własnego ducha jasny pogląd na istotę prawa. Trzeba mieć odwagę myśleć, aby dojść do przekonania, że prawem nie jest jakoweś monstrum, dookoła którego ludzie muszą się przemykać w wielkim strachu, lecz jest to warunek i podstawa bytu społecz-

nego. A że w naszych stosunkach idei nie odpowiada rzeczywistość, to bynajmniej nie prowadzi do konieczności pozbycia się słusznego poglądu i zajęcia negatywnego stanowiska względem samej idei prawa.

A jednak tak właśnie bywa; prawo w przeciętnym pojęciu nie zasługuje na szacunek, nietylko gdy dotyczy to prawa z zewnątrz, lecz również gdy prawo ma podstawy najsluszniejsze, a mianowicie ustanowione jest przez ten sam ogół, którego dążeniom ma czynić sam ogół.

Jakkolwiek ustawy naszych stowarzyszeń mniej lub więcej dalekie są od idealu, to przecież każde społeczno-ekonomiczne zrzeszenie miałoby przed sobą otwartą drogę ku rozkwitowi, gdyby ogół członków to swoje własne prawo, dobrowolnie przyjęte znał i zachowywał.

Niestety, jedni ze stowarzyszonych zazwyczaj nie rozumieją swego statutu, inni zaś wcale uznawać go nie chcą. Jedni z drugimi składają organizację w której panuje bezprawie. I olbrzymia większość zatargów w stowarzyszeniach stąd bierze początek.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że tarcia wewnętrzne osłabiają i tamują rozwój spółdzielczych organizacji; to też w nowopowstających stowarzyszeniach koniecznością jest ugruntowanie absolutnie czystej atmosfery przez należyte poszanowanie

praw i obowiązków wszystkich członków i władz.

Bywają zrzeszenia, w których ustawowo zastrzeżona jest nierówność członków w prawach: jeżeli, na przykład, członek, posiadający więcej kapitału, większe ma przywileje od biedniejszego członka.

Ale weźmy pod uwagę normalną ustawę stowarzyszenia spółdzielczego, w której pod każdym względem prawa i obowiązki wszystkich członków są równe.

Wszyscy członkowie nie tylko powinni wiedzieć o tym, lecz muszą umieć z praw swoich korzystać. Ogół członków — Walne Zgromadzenie — jest najwyższą władzą w stowarzyszeniu, a przecież nie zaprawione do częstego wykazywania swojej woli zwykłe zgromadzenie ogólne jest bardzo biernym tłumem, a nie żadnym „organizmem.” Nasze ogólne zebrania dlatego nie znaczą nic, że uświadomienie jest niskie i że w stowarzyszeniach niema organizacyjnego życia, życia wspólnego, zrzeszonego. Członkowie naogół niezbyt zajmują się swoją organizacją, bo sądzą, że dość już jak jej Zarząd będzie się sam zajmował wszystkim. Nawet doroczne sprawozdawcze zebrania przeważnie odbywają się gwozi zadosyćczynieniu formalnościom, lecz nie dla oceny przez członków działalności Zarządu. Stąd mogą wynikać najgorsze następstwa.

Osoby bowiem, które dostają się do

lada chwila spodziewano się samorządu. Nasz Oddział Warsz. Tow. Hig. również nie pozostawał w tyle za innymi: również wziął się do pracy przygotowawczej, początkowo, rzecz prosta w łonie swoich członków. Na zebraniach stałych naszego Tow. w Łowiczu zapoznano się z samorządem w Anglii i w innych państwach, z samorządem u nas — w dawnej Rzeczpospolitej i później, krytykowano ówczesne projekty samorządu itd. Ale nastąpiło rozczarowanie: samorząd zostawał odkładany.

I dziś, aczkolwiek projekt samorządu jest już omawiany w Dumie państwowej, to jeszcze termin wprowadzenia samorządu jest bardzo niepewny, i „przypuszczalnie od dnia 14 lipca r. b.” wprowadzonym nie będzie. Mimo to, a może właśnie dla tego, że samorząd omawianym jest w Dumie, w Warszawie odbywają się już odczyty o sprawach samorządu. Wreszcie Warsz. Tow. Hig. urządza *zjazd higienistów* w Włocławku dnia 25, 26 i 27 maja r. b., i Zarząd naszego Oddziału otrzymał już zaproszenie na ten zjazd, oraz program. Zjazd ten ma szczególniejsze znaczenie, gdyż omawiane będą na nim sprawy sanitarne, stanowiące najżywotniejsze zadania miast. Program zjazdu następujący.

Przedmioty narad:

1. Zaopatrzenie miast i osad w wodę. Studnie. Projekty całkowitych urządzeń dla miast, w rozmaitych liczbach ludności (osad i miast, mających mniej, niż 5.000 mieszkańców, od 5 do 10 tysięcy i t. p.) Sposoby oczyszczania i odzależniania wody. Budżety budowy i utrzymania wodociągów i studzien.

2. Kanalizacja miast małych i większych, ogólnospławna, rozdzielcza i t. p. Inne rodzaje asenizacji. Budowa ustępów. Wywózka. Usuwanie i niszczenie odpadków. Budżety-odnośne.

5. Rozwój terytorjalny i zabudowywanie miast. Plany regulacyjne. Przepisy budowlane.

24 maja — piątek.

1. Przyjazd uczestników Zjazdu do Włocławka o godz. 8 m. 30 wieczorem, pociągiem pośpiesznym № 7, wychodzą-

cym z Warszawy o godz. 4 m. 20. Spotkanie na stacji uczestników Zjazdu przez członków Komitetu Gospodarczego i rozlokowanie ich w mieszkaniach prywatnych i hotelach.

2. O godz. 10 wieczorem zapoznanie się członków w sali Tow. Wioślarskiego. 25 maja — sobota.

1. Od g. 7 rano do 9 zwiedzanie miasta według specjalnego programu (punkt zborny w cukierni Kuczyńskiego ul. Nowa — Szeroka).

2. O godz. 10 rano otwarcie Zjazdu w sali Magistratu lub Wioślarskiej przez Prezesa Oddziału — wybór prezesa rzeczywistego, wiceprezesów i sekretarzy.

Od g. 10 m. 30 do 2 po południu referaty. Od 2 do 4 przerwa obiadowa.

3. Od g. 4 do 7 referaty.

4. Od 7 do 8 zwiedzanie miasta (zabawy dzieci, uczęszczających do ogródka dla zabaw dziecięcych).

5. O 9 m. 30 raut z kolacją w sali hotelu pod Trzema koronami.

26 maja — niedziela.

1. Od g. 7 do 9 rano zwiedzanie fabryki celulozy — punkt zborny w cukierni Kuczyńskiego (śniadanie).

2. Od g. 9 do 1 referaty.

3. O g. 3 wspólna wycieczka w okolice.

4. Wieczorem po powrocie z wycieczki wspólna składkowa kolacja.

27 maja — poniedziałek.

1. Od g. 7 do 9 zwiedzanie szpitala, fabryki narzędzi fizycznych p. Neumana.

2. Od g. 9 do 12 referaty.

O g. 12 zamknięcie Zjazdu.

Zarząd Towarzystwa prosi o jak najliczniejszy udział członków. Zapisy przyjmowane będą do dnia 10 kwietnia.

Co do kontaktu naszego Oddziału z Warszawskim Towarzystwem, to przede wszystkim, jak sama nazwa dowodzi, Oddział nasz stanowi część całego Towarzystwa; w myśl ustawy i instrukcji, członkowie Oddziału mają prawo korzystania z wszelkich ubikacji i własności Towarzystwa, z muzeum, biblioteki i t. p. mają prawo uczestniczyć we wszystkich naradach i zebraniach Towarzystwa, zabierać na nich głos, występować z refera-

tami i t. p. I Oddział nasz, mając wszelką pomoc ze strony Towarzystwa, chętnie podejmie się wykonania swych zadań i w stosunku do samorządu, uważa to za swój obowiązek, czeka jednak na dogodniejszą chwilę, czeka ażeby ogół nasz więcej zainteresował się, czeka, aż ustanowienie stanowczego terminu wprowadzenia samorządu przebudzi nasz śpiący i apatyczny ogół. Uważa się jednak sam za słabym, aby mógł zbudzić ten ogół, tembardziej, gdy sprawa samorządu nie jest jeszcze zdecydowana. Głosy wszakże takie, jak ostatni p. t. „Samorząd”, są sympatyczne dla Oddziału. Oby głosów takich było jak najwięcej, oby żądania podobne nie były sporadyczne, oby potrzeba była odczuwaną nie tylko przez poszczególne jednostki, więcej świadome, lecz przez szersze warstwy ogółu, oby do Towarzystwa Higienicznego zapisywano się licznie, oby na zjazd do Włocławka wyruszyła pokaźna delegacja z grodu naszego, — a Oddział spełni swe obowiązki.

Lecz Oddział czuje, że tylko przy ustanowionym terminie wprowadzenia samorządu, tylko wtedy gdy już blizkim będzie termin wyborów do instytucji samorządnych, wtedy ogół się nasz nieco poruszy. Oddział w swoim czasie, gdy lada chwila groziła nam epidemia cholery, postanowił urządzić wiec w sprawie cholery, przygotował referaty, różne wskazówki celem zapobiegania przenoszenia cholery i t. d., ale cóż? — wiec nie odbył się, z powodu małej liczby uczestników, bo... cholera jeszcze była dość daleko; w Warszawie były zaledwie dwa przypadki, a kilka czy kilkanaście tylko podejrzanych. Cholera nie przyszła do nas: wiec był niepotrzebny.

Tak samo było z samorządem: Oddział nasz zapoznał się z tą sprawą, dyskutował, referował i t. d. Nie przyszedł samorząd w czasie obiecanym. Więc dziś, gdy ma przyjść, nie wiadomo jeszcze kiedy, strasznie obdarty i spaczony, nie może wywoływać tego entuzjazmu, zapалу i zainteresowania, które już było i minęło.

A Oddział nasz w tej chwili zajęty jest bardzo ważną sprawą — sprawą urządzenia kąpieli, i nawołuje w gorących ode-

Zarządu (szczególniej, gdy ten jest wynagradzanym) widząc bierne i bezkrytyczne zachowanie się ogółu, od którego są zależne, nabierają wielkiej pewności siebie i zdaje im się, że organizacja istnieje po to, aby oni mieli synekury.

Jeżeli Zarząd zaczyna już dostosowywać swoją działalność do tego poglądu, to oczywiście byt stowarzyszenia może być zagrożony.

Zabezpieczeniem przeciwko bezprawiom Zarządu służy Komisja Rewizyjna.

Ta część jednak, nieświadomie narażając sprawę społeczną na niebezpieczeństwo i w ten sposób również popełnia bezprawie. Zwykle członkowie Kom. Rew. kierują się jakimiś fałszywymi pojęciami o swoich obowiązkach. Słyszy się, naprz. takie opinie: „gdybyśmy chcieli wglądać szczegółowo w działalność Zarządu, to jego członkowie, obraziliby się na nas, że im nie ufamy.” Jest to nietylko pogląd nielogiczny, lecz więcej niż obojętne traktowanie dobra zrzeszonych, dobra społecznego. Wszakże skoro kto podjął się mandatu rewidenta, to tym samym przyrzekł Ogólnemu Zgromadzeniu, że pilnować będzie majątku stowarzyszonych. Nie można więc pod żadnym pozorem uchylać się od tego obowiązku, choćby ten i ów krzywił się, że mu Komisja Rewizyjna patrzy na ręce.

Bezsensownym jest jakoweś zaufanie

członków Komisji Rewizyjnej do Zarządu; takie mogłoby być zrozumiałe wtenczas, gdyby Zarząd rozporządzał osobistymi kapitałami tylko samych członków Komisji Rewizyjnej. A wszak Zarząd ma w rozporządzeniu kapitały wszystkich zrzeszonych, a ci wybierają Komisję Rewizyjną nie dla czego innego jak właśnie dla rewidowania, kontrolowania Zarządu — i to jest jedynym obowiązkiem Komisji Rewizyjnej. Ta, nie sprawdzając należycie działalności Zarządu, wykonuje względem niego komiczny rewers, a względem ogółu członków nadużywa włożonego na nią zaufania.

Prosty logiczny wniosek: stosunek Komisji Rewizyjnej do Zarządu winien być oparty nie na towarzyskich konwenansach, lecz na ustawowo określonych obowiązkach.

Zarząd który dobrze wywiązuje się ze swoich zadań, sam zawsze starać się będzie o to, żeby Komisja Rewizyjna wszystko jak najdokładniej zbadała, sprawdziła, bo wtenczas ma spokój i pewność, że nikt zarzutu mu nie uczyni. Tylko ten Zarząd niechętnie patrzy na Komisję Rewizyjną, który nie jest w porządku. Jawnie czynione jej wstręty ze strony Zarządu prowadzą do jednego tylko wniosku: sprawa nie jest czysta. W takich razach niemożna stosować półśrodków, te bowiem szkoda kooperatywie materialnie i moralnie: pozostawiają one po sobie zawsze pewne

wątpliwości w opinii, zmniejszają obroty, i wywołują przygnębiające refleksje, że my nic porządnie, na czysto wykonać nie potrafimy.

Ewentualności, jak powyższe, wtenczas zle pozostawiają skutki, gdy się nad nimi przechodzi do porządku dziennego nie rozwiązawszy sprawy należycie.

Przeciwnie zaś, jeżeli wszelkie niedomagania w organizacjach usuwa się z miejsca, radykalnie, nie czekając, aż się nagromadzi ich zbyt wiele — wówczas sam fakt niedoleństwa, lub nadużycia pokrywa z procentem czyn doskonale postępowy, jakim jest szczerą poprawa organizacji.

Niewątpliwie najlepiej jest, gdy zrzeszenie tak jest postawione, aby podobne przypadki nigdy nie mogły się zdarzyć. Jest to możliwe tylko wtenczas, gdy od samego początku szeroki ogół członków będzie trzymał rękę na pulsie życia stowarzyszeniowego, jeżeli wszyscy członkowie będą na prawdę współdziałali.

Niedość jest złożyć udział i niedość nawet składać pieniądze w swojej kasie i kupować w swoim sklepie, trzeba jeszcze na częstych zebraniach radzić wspólnie nad potrzebami swojego stowarzyszenia.

Gdy ogół członków zawsze będzie widział, jak i co się dzieje w organizacji, to nigdy nie będzie narażony na przykre niespodzianki.

To jest jego prawem i obowiązkiem.

zwach do zapisywania się na udziały, na członków i do wszelkiej pomocy materialnej, a jednak zebrać niezbędnej sumy jeszcze dotąd nie może. Bardzo wielu potentatów naszych finansowych, zwłaszcza kamieniczników, dotychczas opóźnia się z przysyłaniem udziałów. Pracy jest wiele, ale chętnych do pracy, chętnych do ofiar jest bardzo niewiele. Towarzystwo Higieniczne na kąpiele ma dopiero około 2500 rb., licząc w tem już zapomogę od Magistratu, swoje fundusze i zebrane, oraz zadeklarowane udziały. Potrzeba jeszcze drugich tyle. A wielu, bardzo wielu właścicieli kamienic, oraz ludzi zamożniejszych jeszcze swych udziałów nie dało. W jaki sposób *pobudzić* tych wszystkich panów do przyspieszenia tak żywotnej sprawy, jaką są w Łowiczu kąpiele? Gdyby to było w Anglii, pieniądze popłynęłyby szybko i w ciągu dni trzech zapewne konieczna suma znalazłaby się. Sądzić możemy tak z tego, że na kaucję zaarrestowanej w Warszawie angielskiej poddanej p. Maleckiej (córci emigranta polskiego) w ciągu kilkunastu dni zebrana została pokaźna suma 20000 rb. Ale to w Anglii... a u nas w Łowiczu dwadzieścia tysięcy rubli udziałów zebrać nie można. „Zgnilizną moralną” nazwano w jakiejś odezwie społeczeństwo łowickie. Niech społeczeństwo to odpowie, czy na nazwę taką zasługuje.

Jeden z członków T-wa Higienicznego.

Sprostowanie. W artykule „Samorząd” w Nr 10 r. b. w przedostatnim wierszu wkradła się omyłka: zamiast „sprawozdawców” powinno być „ofiarodawców”.

Hal... z Wiktorzyna.

Hen!... na krańce staj,

Tu nie czekaj mnie dziewczyno,
Słońca zachód wnet;
Jam do lotu skrzydła złamał,
Nie dobiegłszy met!
Ale jeszcze ogniem splemie
Ta w mej piersi skra;
Jeszcze wicher ją rozdmucha —
Wszak ostatnia gra!
Tu nie czekaj mnie dziewczyno,
Serce wziął mi kraj;
O nie czekaj — lecz idź za mną,
Hen!... na krańce staj.
A gdy błysnie wschodu słońce,
Pójdziem w ogień, bój;
Tam mnie czekaj — tam dziewczyno,
Pierś mą w różę strój!
W polne różę — białe różę,
Jak te w włosach twoich;
Tam cię czekam — tam dziewczyno,
Umarły, lub żywy!

Mari.

Sprawozdanie

Straży Ogniowej Łowickiej
za 1911 rok.

(Dokończenie)

Fundusz Towarzystwa.

Kasa Ogólna.

Dochód.

Remanet z roku 1910 . . . Rb. 237.58
Zwrot wydatków z kasy miej-

skiej na światło, opał i drobne reperacje za 1908 — 1910 r. „ 595.33
Wynagrodzenie od Zarządu Wz. Ubez. budynków Król. Pol. od ognia za dostawę do pożarów sikawek, także zwrot wydatków za reperację takowych „ 169.50
Wynajem sali naczyń itp. „ 100.04
Dochód z orkiestry . . . „ 216.08
Ofiary od właścicieli domów i nie właścicieli domów „ 388.20
Procent za 1911 r. umiesz. sumy „ 44.49
Składki od członków czynnych „ 24.50
Za sprzedaż starych rzeczy „ 34.95
Wpływ z loterii fantowej, balów i widowisk w tej liczbie 72 rb.
34 k. specjalnie na instr. muz. „ 1030.08
Przychodu Rb. 2840.75

Wydatki Towarzystwa.

Pensja kapelmistrz. orkiestry . Rb. 190.50
„ pisarzowi Zarządu . . „ 60.—
„ pomocnik. Gospodarza „ 48.—
„ dozorczy I za 1910 i 1911 r. „ 96.—
„ „ II za 1911 r. „ 48.—
Wydatki Kancelaryjne (druki, księgi, dyplomy, pronumerata „Strażaka,“ ekspedycja, znaczki, materiały piśmienne). . . „ 100.02
Dostawa koni do pożarów, prób, alarmów „ 162.40
Inkasentowi „ 37.50
Na Kasę pomocy „ 37.58
Wydatki na Zjazd Strażacki. „ 15.—
Opał i oświetlenie „ 68.96
Wyplacono członkom orkiestry „ 65.94
Reperacja instrumen. muzycz. „ 80.46
Drobne wydatki „ 59.90
Reperacja narzędzi ogniowych „ 441.51
Zapomogi i lekarstwa „ 20.77
Kupno nowych narzędzi ogniowych w 1911 r. „ 400.40
Wydatki . . Rb. 1922.94

Bilans.

Przychód . . . Rb. 2840.75
Wydatki . . . „ 1922.94
Pozostaje . . . Rb. 917.81

Kasa pomocy.

Remanent z 1910 roku . . . Rb. 1036.01
od E. Balcera z dobr. skladek „ 15.08
„ Gierasiewicza z balu . . . „ 95
„ Wasilewskiego z balu . . . „ 1.15
Z różnych ofiar od Strażaków czynnych „ 1.45
Z kasy ogólnej „ 37.58
od St. Dąbrowskiego ofiara . „ 4.—
„ K. Rybackiego z ofiar . „ 3.—
Z różnych ofiar od N. N. . „ 165.02
od Dr. S. Karlsbada za kafe „ 2.50
Zamiast wieńca na trumnę ś.p. R. Szablowskiego od strażak. „ 16.71
Proc. od umieszczonej sumy „ 63.15
Razem . Rb. 1546.60

Lista członków Towarzystwa.

Członkowie honorowi.

1) Aleksander Dowiat, 2) D-r Bronisław Behrens, 3) Stefan Markowski, 4) Romuald Oczykowski, 5) Księżna Marja Radziwiłłowa, 6) Władysław Tarczyński, 7) Paweł Podolszczyc.

Dożywotni członek ofiarodawca.
Tow. Pożyczkowo Oszczędn. w Łowiczu.

Członkowie ofiarodawcy.

Niewłaściciele domów.

1) Wagner Tytus, 2) Goszczyński Antoni, 3) Piramowicz Witold, 4) Baranowski Aleksander, 5) Rybacki Karol, 6) Ks. Kanonik Niemira, 7) Marja Brzozowska, 8) Inżynier Kowalski, 9) Grabiński, 10) Gólski J. 11) M. Kogan.

Właściciele domów.

1) Szmidt Edm., 2) Strzelecka, 3) Bem,

4) Cieszkowska, 5) Welk, 6) Ficki, 7) Duzińska, 8) Kamińska, 9) Żelechowski M. 10) A. Wekstein, 11) A. Borensztein, 12) Grosman, 13) Galert, 14) Szenfeld J., 15) Gotard, 16) Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, 17) Karpiński, 18) Dąbrowski, 19) Pokrant, 20) Danke, 21) Silberberg, 22) Kotlarski, 23) St. Pagowski, 24) Zongatowski, 25) Blum, 26) L. Gołbiowski, 27) M. Wekstein.

Dochody na 1912 rok.

Remanent z roku 1911. . . Rb. 917.81
Zwrot wydatków z kasy miej. „ 350.—
Z Ubezpieczeń „ 150.—
Wynajem sali i naczyń . . . „ 100.—
Z Orkiestry dochód „ 200.—
Składki od właścicieli domów „ 400.—
Z balów, widowisk i róż. ofiar „ 1382.19
Razem . Rb. 3500.—

Budżet na 1912 rok.

Wydatki.

Na kancelaryjne wydatki . . Rb. 75.—
Pensja pisarzowi „ 75.—
„ Kapelmistrzowi „ 180.—
„ pomoc. Gospodarza . . . „ 48.—
„ dwom dozorc. po 4 r. mies. „ 96.—
Kupno nowych instrumen. muzycz. i reperację starych „ 1000.—
Na dostawę koni do pożarów, prób, alarmów „ 180.—
Na reperację taboru strażak. „ 600.—
Na światło i opał „ 100.—
Lekarstwa, zapomogi i pogrzeby „ 50.—
Na urządzenie 33 rocz. straży „ 25.—
Do rozporząd. Prezesa Zarz. „ 50.—
Na nieprzewidziane wydatki „ 121.—
Na kupno nowych ogniowych narzędzi „ 200.—
Na kupno pogotowia pożarowego (do pożar. po za miast.) „ 800.—
Razem . Rb. 3500.—

Prezes: D-r Stanisławski.

Członkowie: Emil Balcer, J. Gierasiewicz, Markowski, Karlsbad, A. Niebudak, J. Wasilewski.

SPRAWOZDANIE

za 1911 rok

Kasy pogrzebowej Łowickiego powiatu.

Stosownie do § 21 Ustawy Łowickiej powiatowej kasy pogrzebowej, Zarząd ma honor złożyć Członkom T-wa niniejsze sprawozdanie z funduszu i działalności Towarzystwa.

Łowicka pogrzebowa kasa działa od 4 września 1905 r. na zasadzie pozwolenia Wp. Ministra Spraw Wewnętrznych i do 1 stycznia 1911 r. liczyła 37 członków; w ciągu 1911 sprawozdawczego roku zapisało się 9 członków, dlatego od 1 stycznia 1912 r. T-wo składa się z 46 członków. Do 1 stycz. 1911 r. osobisty kapitał Towarzystwa wynosił . . . Rb. 99.21
w ciągu 1911 r. wpłynęło:
składek członkowskich . . . „ 31.—
% od kapitału „ 3.95
Razem . . Rb. 133.95

wydatkowano na potrzeby kancelarji „ —.90
zatem w d. 1 stycz. 1912 r.

kasa T-wa liczy Rb. 153.05

Wspomniany powyżej kapitał T-wa ulokowany w Powiatowej Łowickiej oszczędnościowej kasie.

W celu dopełnienia §§ 6 i 10-go Ustawy Łowickiej pogrzebowej kasy, a także i dla wybrania nowych członków Zarządu i Komisji rewizyjnej stosownie do § 14,

Zarząd prosi Członków T-wa o przybycie na ogólne zebranie w dniu 24 marca o godzinie 5-ej po południu, mające się odbyć w lokalu Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, znajdującej się w domu p. Balcera przy ulicy Nowy-Rynek.

Zarząd: Prezes K. Rybacki, Galkiewicz, T. Oczkowski.

Komisja rewizyjna: Bielustin, Fr. Balcer.

SONET

(Głos obowiązku.)

Kiedy duszę uciska smutek i tęsknota,
Kiedy łza ukrywana oczy nasze rosi
Gdy nas uczucie serca gdzieś indziej unosi,
To naszą powinnością—obowiązek—cnota.

Pamięć na to niech uczuć gorączkę ochłodzi,
A serce wraz z rozumem—ciągłą walkę toczy;
Rozum niechaj zwycięża—bo ten sen uroczy
Zbyt niezdrowym nektarem drogę życia słodzi.

Nieszczęsny! kto ponęty nie lęka się cienia
Kogo słodycz trucizny ku sobie pociąga—
Kto zamknie ucho swoje przed głosem sumienia.

A świętym obowiązkiem—i cnotcie urąga—
Pozna z czasem—że wszystko są marne złudzenia
Że jad razem z słodyczą w duszę swoją wciąga.

L. C.

CO NAM MOŻE DAĆ OŚWIATA I WSPÓŁŻYCIE

Człowiek pierwotny, którego umysł i wiadomości były mało rozwinięte i nie przygotowane do należytego ocenienia przejawów w naturze, nie wysila się, aby poznać zjawiska przyrodnicze. Patrzy na słońce, drzewa, rośliny, gwiazdy, lecz nie zadaje sobie trudu zbadać, dowiedzieć się, skąd się wzięły, na co są potrzebne. Zasypia widząc, że jutro będzie to samo i wogóle jeden dzień mało się różni od drugiego. Trzeba sobie wyobrazić, że człowiek pierwotny we wszystkich myślach i odczuciach nie wiele się różnił od zmyślniejszych zwierząt. Dzięki zaś specjalnie wrodzonej chęci zgłębiania i nauczania się czegoś, umysł ludzki doszedł obecnie do poznania pewnych prawd w przyrodzie, ich ujmowania i przez to łatwiej strzedz się ich i unikać może. Na każdym kroku, mamy dowody do czego można dojść przez pracę i naukę. Śmiało powiedzieć możemy, że dzięki pracy nad sobą, nasz charakter, zapatrywania uległy zupełnej zmianie, a w umysłach naszych wciąż powstają nowe teorie myśli, gdzie jedna wypycha drugą, a wszystko w celu doskonalenia się jak najlepszego i najwygodniejszego ułożenia sobie życia i warunków bytu. Dawniej wskutek trudności i warunków bytowania, lub też ujmowania zjawisk myślowych, czy innych, człowiek był egoistą i nie rozumiał, żeby nie można inaczej żyć, nie mając na względzie tylko swojej osoby. Obecnie ciągle widzimy różne przewroty społeczne, które mają na celu nie tylko ułatwienie życia jednostce, lecz dobro całego szeregu ludzi bliskich, czy pod względem narodowości, czy też społecznym. Wszystko to nie pozwala dzisiaj ludziom zasklepić się w norze i usuwać od ogólnego życia, gdyż każdy rozumie i czuje, że jest częścią machiny, poruszającej ustrój społeczny. Mamy ludzi, którzy dla wygody innych pracują w po-

cie czola całe życie, a często składają je w ofierze ogólnej sprawie. Wspomnę tylko wyprawy zamorskie w celach naukowych. Na jakie niebezpieczeństwa jest narażony podróżnik — idzie, jak z zawiązanymi oczami nie wiedząc z jakim żywiołem będzie musiał walczyć. I pomyśleć tylko, że wszystko, co obecnie mamy, czym zaspakajamy potrzeby, wszystko dali ludzie na pozór obcy, a w gruncie rzeczy bliźcy nam, gdyż nie szczędzili pracy i sił, aby wzniesić ludzkość wyżej, zbudzić drzemiące siły narodu, rozwinąć w pyszne kwiaty czynów i uczuć, przekazując nam w dalszym ciągu „nieś przed narodem oświaty kaganiec“

I precz poniosą aż w ocean siny
Fale łez ludzkich i krwi ludzkiej rzeki
I nowe światy powstaną z głębin
I nowe wieki.

Konopnicka.

Budzi się duch w narodzie, rozumiał on, że pojedyncza jednostka nic nie zrobi—im więcej sił się łączy, tym większe dzieła powstają, w ten sposób nie jedno przeciwieństwo usunąć można. Drogą do zespolenia sił społecznych jest oświata: przez nią można się zbliżyć i rozumieć, przez nią można dojść do zwalczania czynników kępujących nasze życie i jeżeli oświatę zdobędziemy, to zespoli nas w jedno ogniwo, potężniejące w siłę narodową. Nasuwa się pytanie, gdzie jej szukać, jak z niej korzystać? Odpowiedź prosta—pracować ciągle nad sobą, iść wszędzie tam, gdzie można się z nią zetknąć. A środkami do tego są narazie u nas kółka rolnicze, które w coraz większej ilości powstają w naszym kraju. Nie wszędzie jednakowo zrobiono; przyczyny tkwią albo w samych członkach stowarzyszenia, którzy niezbyt ochotnie urządzają zebrania lub dlatego, że w jednej wsi znajdzie się więcej światlejszych gospodarzy, niż w drugiej, a zależy również od zarządu, do którego powołują zwykle światlejszych ludzi i powierzają ster zgromadzeń. Tacy ludzie chętnie pomagają mniej umiętym, pracują wśród nas, w ukryciu, rozbieżnie; oni pierwsi wzięli w swe ręce plug ciężki i przeorali skibę ugorów, chcąc odrodzić, uszlachetnić pola, leżące dotąd odłogiem. Nieraz dach się chwieje, ręce opadają, lecz nie kieruje nimi chęć zysków, sławy, hasłem ich to praca z ludem dla dobra tegoż. Ukochali ideały społeczne i w imię ich walczą, oparte na miłości i jedności, których pierwsze ziarna rzucone były ręką Chrystusa. Miłość trudno się utrzymuje, lecz zawsze obfity plon wydaje, nienawiść łatwa do przechowania, lecz kała i brudzi środowisko, skąd wyszła.

Każde kółko prenumeruje pisma, członkowie mogą z nich korzystać, rozszerzają swoje wiadomości. A ileż korzyści osiągnęły ich gospodarstwa z odczytów, pogadanek, na których każdy może się wypowiedzieć, poradzić, o coś zapytać. Otwierają różne kursy gospodarskie, gdzie przez miesiąc można dużo skorzystać, a koszt o jaki najwięcej się rozchodzi, jest tak niewielki, że nie jeden mógłby sobie na wyjazd pozwolić. Starsi gospodarze są zwykle więcej konserwatywni i trudno nagiąć im się do nowszych prądów z zakresu gospodarstwa, niechże posyłają synów, którzy wiadomości nabyte pod kierunkiem ludzi światłych zużytkują na niwie rodzinnej—tej żywicielce naszej, i staną się pomocnikami swoim sąsiadom, którzy chętnie zwracać się będą do nich z każdą wątpliwością. Wszystkim znane są z gazet niedawno otwarte kursy gospodarstwa rolnego w Wałach, Brześciu Kujawskim i Pszczelinie, roczne i miesięczne, lecz niestety widać jeszcze niechęć i obojętność na-

szych gospodarzy w sprawie tak doniosłej, gdyż drugi rodzaj wykładów w Wałach nie mógł się odbyć z powodu braku kandydatów. Są jeszcze inne sposoby kształcenia się; prenumerata gazet, założenie ze składek biblioteki w każdej wsi, utworzenie orkiestry, chórów, urządzenie zbiorowe wycieczek w celach naukowych i wiele innych. Mamy przeto szereg sposobów, aby oświatę powiększyć wśród siebie, tylko trzeba „chcieć“ i pamiętać, że dużo zależy od rodziców. Oni mają możność dobrze wychować młode latorośle i ich obowiązkiem umieć wyjaśnić, a gdy dzieci zrozumieją potrzebę nauki i zdobędą rozum, to im będzie lepiej w życiu. Na rodzicach i ludziach światlejszych ciąży ten obowiązek społeczny; powinni dokładać wszelkich starań, by młode pokolenia rozumiały swoje dobro, a zyska na tym cały naród, gdyż mając światlejszych obywateli, tym łatwiej będzie zwalczał wszelkie przeciwności nie tylko w postaci nań czyhających wrogów, lecz łatwiej da sobie radę i odpowiednio wyzyska zjawiska przyrodnicze, bezpośrednio go otaczające.

Kończę słowami człowieka, który rozumie doniosłość oświaty: „Gdybym się mógł wdrapać na najwyższy pagórek, to wołałbym ze wszystkich sił, tak, aby głos mój doleciał do tych wszystkich zakątków kraju, pogrążonych w uśpieniu. Oświaty nam potrzeba“.

M. P.

Kronika miejscowa.

Wycieczka do Warszawy.

Dnia 24 marca, to jest w nadchodzącą niedzielę Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego urządza wycieczkę dwudniową do Warszawy dla członków i wprowadzonych gości.

Wyjazd z Łowicza nastąpi w niedzielę na 5 minut przed godziną 9-ą zrana koleją Wiedeńską. Po przyjeździe do Warszawy, wycieczka uda się do kościoła świętego Krzyża na nabożeństwo. W poniedziałek, t. j. w dniu Zwiastowania Najświętszej Marii Panny uczestnicy wycieczki będą na nabożeństwie w kościele katedralnym świętego Jana.

Wycieczka będzie zwiedzała: Wystawę, Pochód na Wawel, pałac Królewskie, w Łazienkach, Muzeum przemysłu i Rolnictwa, Stare Miasto, powiśle, Wystawę „Krajobraz Polski“.

Objaśnień udzielać będzie jeden z członków Zarządu P. T. K. w Warszawie. W niedzielę wieczorem uczestnicy wycieczki będą w teatrze.

Jeśli zapisze się na wycieczkę 50 osób, koszt przejazdu w jedną i drugą stronę wyniesie 1 rb. 25 kop., noclegi w Warszawie zapewniony. Zapisy przyjmują się w księgarni p. Rybackiego i w lokalu P. T. K. tylko do piątku wieczorem. Koszt całkowite wycieczki z opłatą biletów wejść, noclegiem i życiem wyniosą najwyżej 5 rb. od osoby. Tak pożyteczna wycieczka i małe stosunkowo koszty zachęca niezawodnie nie tylko zamożniejszych, ale i uboższych mieszkańców Łowicza i wsi okolicznych do skorzystania ze sposobności zwiedzenia Warszawy; wszakże wydajemy niejednokrotnie 5 rb. na rzeczy zbyteczne, a w tym wypadku za 5 rb. można tyle skorzystać, tak dużo nauczyć się i czas przyjemnie przepędzić.

Czas krótki, trzeba decydować się prędko.

+ Koncert Z. Trojanowskiego. Stosownie do poprzedniej naszej wzmianki, w nadchodzącą niedzielę odbędzie się nader zajmujący koncert Z. Trojanowskiego.

W koncercie tym przyjmie udział znana śpiewaczka operetki pani Poraj-Cieślewska, oraz panowie Blum, Bobrowski i Maciejko. Śpiewy solowe przeważnie składać się będą z najpiękniejszych duetów. Nadto p. Blum z p. Brzozowską Haliną odegrają duet z koncertu Bacha. Znany powszechnie monologista Momusowy p. Z. Trojanowski wypowie najlepsze monologi swego repertuaru. Całkowity dochód z powyższego koncertu p. Z. Trojanowski przeznacza na rzecz pp. Klimaszewskich, zważywszy, że koszty urządzenia koncertu są dość poważne, a i cel sympatyczny, gdyż państwo K. od szeregu lat żywy przyjmowali udział we wszystkich przedstawieniach i atrakcjach na cele społeczne, spodziewać się należy, że publiczność nasza nieomieszka liczным zebraniem się okazać pp. K. swoją sympatię, na którą w zupełności zasłużyli.

+ **Kąpiele miejskie.** W dalszym ciągu udziały na rzecz kąpiei wzięli i pieniądze wnieśli na ręce skarbnika Towarzystwa Higienicznego p. Stanisława Xieżopolskiego p. Wiktor Pstruszeński — jeden udział na 25 rb., p. rejent Piramowicz — jeden udział, p. Wacław Sokołowski — jeden udział i p. Anatol Wekstein — cztery udziały na sumę 100 rb.

+ **Miejska 4 klasowa szkoła rzemieślnicza.** Nadeszło już pozwolenie na otwarcie powyższej szkoły w Łowiczu, lecz miasto ma trudności natury ekonomicznej, najgłówniej zaś brak lokalu.

Zważywszy, że po konsystującym w Łowiczu pułku pozostało wiele gmachów rządowych próżnych — choćby koszary na Podrzecznej ulicy — byłoby pożądanym, aby mieszkańcy wystąpili z podaniem do władz o oddanie któregoś gmachu, — zwłaszcza, że jako nie zamieszkałe, prędzej mogą ulegać zniszczeniu. A sprawa jest ważna. Szkoła powyższa mogłaby wielkie przynieść usługi dla miasta, podnosząc poziom naszych rzemieślników, a i włościanie okoliczni mogli by z niej korzystać.

+ **Zamiatanie ulic.** Mieszkańcy za naszym pośrednictwem zanoszą prośbę do kogo należy, o niedozwolenie zamiatania ulic w czasie największego ruchu t. j. w godzinach 10—12 w południe. Osoby z osłabionym wzrokiem od tumanów kurzu, przy lekkim nawet wietrze, dostają silnego zapalenia oczu. W tymże czasie odbywa się zamiatanie chodnika kolejnego i ulicy obok poczty, gdzie panuje największy ruch uliczny. Czyby nie można operacji tej uskutecznić z rana, naprzykład od godziny 6-ej?

+ **Próbowanie śmietany** odbywa się u nas w dziwnie pierwotny sposób, mianowicie niektóre panie biorąc od włościanki łyżkę, po spróbowaniu — resztę zawartości wlewają z powrotem do dzbanka. Często się zdarza, że osoba próbująca posiada wyrzuty na ustach — patrząc na to, można stracić chęć do kupna śmietany. Każda z pań kupujących winna się zaopatrzyć w łyżeczkę wychodząc na targ i resztę nie dojeżdżoną wylewać na ziemię. A i same gospodynie sprzedające nabiał, powinny dopilnować, aby im nie gospodarowano po dzbankach w sposób niehygieniczny.

+ **Morderstwo o konia.** Włościanin wsi Rulice gminy Bielawy, Jakób Sobczak, lat 50, żonaty po raz trzeci od lipca r. z. kupił konia na jarmarku i na drugi dzień małżonkowie zeszli się w oborze przy koniu. Widocznie tenże musiał mieć wady kiedy mu żona poczęła czynić wyrzuty, że kiepskim jest gospodarzem kiedy takiego kupił konia, sprzeczka się zaogniła i Sobczak popchnął żonę, za co ta ostatnia

uderzyła go w twarz; Sobczak podniecony rzucił się na nią i schwyciwszy trzema palcami za krtani, zadusił. Z pierwszych dwóch żon pozostało siedmioro nieletnich dzieci. Morderca do winy się przyznał.

+ **Dorożki nasze.** Mieszkańcy Łowicza uskarżają się, że nie mogą korzystać z pociągu kaliskiego z rana o godz. 6-ej, gdyż niema dorożek, a jeżeli ktoś zmuszony jechać o tej porze, musi dorożkę zamówić w przeddzień i zapłacić tyle ile żąda właściciel. W przeszłym roku zaprowadzono omnibus, który systematycznie kursował na wszystkie ranne i wieczorne pociągi — lecz widocznie w celach konkurencyjnych pooblewano koniom nogi kwasem siarczanym i ten ohydny czyn pozbawił mieszkańców taniej, bo za 10 kop. komunikacji z dworcem kaliskim.

W związku z powyższym brakiem dorożek, podajemy uzupełniające postanowienie obowiązujące Rządu Gubernjalnego Warszawskiego co do dorożek i bryczek w Kutnie, mianowicie:

1) Dorożkarze w Kutnie obowiązani od godziny 7-ej z rana do godziny 12-ej w nocy jeździć na stację drogi Żelaznej w Kutnie na wszystkie pociągi pasażerskie;

2) Dorożkarze tak chrześcijańskich jak i nie chrześcijańskich wyznań obowiązani są pełnić kolejno po dwóch dyżury nocne od godziny 12-ej w nocy do 7-ej z rana. Naznaczeni na dyżur dorożkarze powinni zatrzymywać się na placu Nowego Rynku obok domu Esmana i stąd wyjeżdżać na stację Kutno na wszystkie przychodzące w nocy i zatrzymujące się tamże pociągi pasażerskie.

3) Postój dla wszystkich dorożkarzy zarówno w dzień jak i w nocy naznaczono na placu Nowego Rynku obok domu Esmana.

Kolejne dyżury dorożkarzy zarówno w dzień jak i w nocy naznacza naczelnik ziemskiej straży Kutnowskiego powiatu.

Kiedy my się doczekamy podobnych porządków?

+ **Jarmark w Łowiczu** odbywający się zwykle w wielki wtorek, z powodu świąt żydowskich, odbędzie się we wtorek po Zwiastowaniu N. M. P., to jest w dniu 26 bieżącego miesiąca.

+ **Łowienie ryb** w bieżącym miesiącu powinno być surowo wzbronione. Naoczni świadkowie stwierdzają, że w sieciach znajdowano ryby miotające ikrę. Ryby jak wiadomo w porze tarcia idą w góry rzek i na mielizny, stając się tym sposobem pastwą czyhających na nie okolicznych włościan i rybaków. Na targach wszystkie ryby są przepelnione ikrą. Przy takim rabunkowym postępowaniu, istotnie Bzura nasza musi się stać bezrybną.

+ **Kradzież.** We wsi Mysławowie, w nocy z dnia 15 na 16 b. m. niewykryci złodzieje wdarli się do mieszkania jednego z gospodarzy i zabrali mu 60 rubli i pościel, oraz konia ze stajni.

+ **Zboże w stertach.** Jeden z właścicieli większej posiadłości na Wołyniu trzymał zboże w stertach dziesięć lat. W jednej ze stert myszy zrobiły wielkie swoje królestwo. Gdy spostrzegł to właściciel, stertę kazał spalić; myszy uciekające z ognia chłopaki kijami dobijali. I u nas o 7 wiorst od Łowicza jeden z obywateli, przecho-wuje zboże w stercie trzy lata; zapewne gniazd mysich dużo! Przypominamy Mu, żeby zobaczył, czy nie czas spalić stertę.

+ **Miłość braterska.** W naszym mieście na jednej z ulic, mieszka rodzina wyrobników — którzy mają córkę kalekę; nad tą córką rodzony brat znęca się w okrutny sposób. Nazwisko obiecującego młodzieńca ujawnimy, gdy nasza wzmianka nie odniesie skutku.

+ **Falszywe wieści.** Pisma warszawskie podały wiadomość otrzymaną telefonem z Łodzi, o napadzie na księdza Zalewskiego, proboszcza z Domaniewic, powracającego do domu z Łowicza. Wiadomość ta jest z gruntu fałszywą. Pewnym tylko jest to, że odnalazły się przybory kościelne, ukradzione w roku zeszłym z kościoła w Domaniewicach i są do odebrania w warszawskim sądzie okręgowym, lecz w stanie pogniętym i połamanym.

+ **W kwestji szkoły.** P. Prezydent m. Łowicza zaprosił grono obywateli, kupców i mieszkańców Łowicza do magistratu na dzień 25 marca (sobota) na godzinę 5 po południu w celu omówienia sprawy 4-klasowej szkoły rzemieślniczej w Łowiczu.

+ **Brak rynien.** U większej części domów przy ulicy Zduńskiej brak rynien. Obecnie w porze deszczów, strumienie wody lecą z dachów na głowy i przechodnie nie mogą z tego powodu korzystać z chodników, zmuszeni chodzić środkiem ulicy.

+ **Teatr ukraiński.** Goszcząca u nas w bieżącym tygodniu trupa ukraińska pod dyktando art. dram. M. M. Kuczerenko, nie cieszyła się zbyt wielkim powodzeniem, jakkolwiek na ogół zespół był dobry, jak również chóry nie pozostawiały nic do życzenia.

Niepowodzenia szukać należy chyba w małym doborze sztuk przedstawianych przez trupy ukraińskie — które od lat kilkunastu grają jedne i te same sztuki, mianowicie „Żydówka wychrestka“, „Natałka Poltawka“, „Maty najmytka“, „Nieszczone kochania“ i „Chmara“, następnie przedstawienia kończą się zwykle o godzinie 1-ej w nocy. Dalej wszystkie powyższe sztuki mają silnie dramatyczny podkład, aktorzy zaś małoruscy mają zwyczaj sceny tragiczne przeciągać — czym widza trzymając czas dłuższy w nerwowym napięciu, a że żyjemy w czasach osobliwych, wszyscy jesteśmy zdenerwowani, nie więc dziwnego, że publiczność unikając podobnych wrażeń w życiu, nie będzie ich szukała na scenie i w dodatku płacąc za nie.

+ **Z Oddziału Łowickiego Polsk. Tow. Krajoznawczego.** Dnia 30 marca r. b. w sali Towarzystwa Wzajemnego Kredytu (Stary Rynek) o godz. 8 wiecz. pokazywane będą obrazki „O morzach“, z bajki o „Kraśnoludkach i sierotce Marysi“.

Objaśnień udzielać będzie pani Górka. Wieczór ten urządza Towarzystwo dla dzieci członków i wprowadzonych przezeń gości.

Tamże następnego dnia t. j. 31 marca w Niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się dla członków zebranie miesięczne, w czasie którego p. St. Knothe wygłosi odczyt p. t. „Skarga“.

Na niniejsze Zarząd uprzejmie członków zaprasza.

— W ubiegłą niedzielę dnia 17 b. m. 78 osób w tym wiele włościan i młodzieży zwiedziło Kolegję i skarbiec. Odpowiednich objaśnień udzielał p. Wł. Tarczyński, któremu należy się szczere podziękowanie.

OFIARY.

Dla ucznia 5 kl. w Pabjanicach.

Z Ciechanowskiego Kazimierz Szczęsnowicz — Pszczeliniak, pragnąc, aby nauka przypadła każdemu w udziale bez względu na zamożność, przesyła na naukę syna ubogiej służącej 50 kop.

LICYTACJE.

W lesie przynależnym do miasta Gombina, w dniu 14/27 bieżącego marca, o godzinie 12 w południe, będzie sprzedane na sztuki 331 sztuk drzewa z okręgu „Okolusz” ocenionego do sprzedaży na 1000 rb. (Gub. Wied.)

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe zamieszczenie tych kilka słów w kwestji zebrania ogólnego Towarzystwa Straży Ogniowej, zamieszczonej w № 10 Łowiczanina.

Uczyniona wzmianka o cichej i tajemnej agitacji, na dobie nie jest zjawiskiem zgoła jakimś nie praktykowanym, dziś agitacja jest na porządku dziennym, jak wolno przesowowi agitować na swoich zwolenników, tak również i nam wolno było agitować na swego kandydata, wzmianka o *sykaniu* i nie taktownym zachowaniu się strażaków jest nieprawdziwą, przeciwnie nasi strażacy wykazali dużo taktu i wyrozumiałości, bo na rzucone słowa „smarkacze” nie zaprotestowali. Również wyrażenie o czarnej niewdzięczności nie jest należycie umotywowane, bo że my wybierając zamiast p. I. pana X. pomimo jego zasług położonych w naszej korporacji, nie dowodzimy żeśmy się nie poznali na takowej, nie! weźmy przykład z prezydenta Stanów Zjednoczonych, Rouswelta, który położył także duże zasługi dla swego kraju i naraz po burzliwej agitacji za i przeciw, wybranym na prezydenta zostaje Taft. Zarzut, że strażacy za mało interesują się sprawozdaniem jest nie słuszny, bo dawniej rok rocznie każdy strażak otrzymywał sprawozdanie, od lat zaś paru nie mamy takowego, choć wydatki na kancelaryę są jednakowe, a zatem nie mając sprawozdania, nie możemy się nim interesować, bo go nieznamy, a to co usłyszymy na zebraniu, i przytym nie kompletne, jak to miało miejsce w tym roku, nas zainteresować nie może, bo jest trudne do zapamiętania.

Na zakończenie musimy dodać, że nie powodując się żadnymi względami, prywatnymi osobistymi, urazami, ani też chęcią błyszczenia, my, zebrani na wybory powinniśmy wybierać, a nie akceptować wysuniętych kandydatów.

Łączę wyrazy szacunku i poważania, Służący lat piętnaście *Strażak*.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z zebrania straży w № 10 wkradła się omyłka zecerska: zamiast sykań—powinno być „szykan.”

PROTEST

W kwestji anonimowej korespondencji z Nieborowa w № 11 „Łowiczanina”.

Rolnictwo nasze krocąc po drodze niezmiernie szybkiego rozwoju, stało się obecnie machiną tak skomplikowaną i tak do swego pierwotnego z przed kilku zaledwo lat mało podobną, wymaga tak dużego nakładu kapitału, inteligentnej pracy, ścisłego a ciągłego dozoru, że aby mogło dać rolnikom nie już jakoweś poważniejsze zyski, lecz choćby skromny byt tylko, zabiera im wszystkich czas i wprost przykuwa do siebie. Zmuszeni są zatem liczyć się z dochodami swymi, zwłaszcza czerpiący takowe przeważnie ze specjalnej jakiejś gałęzi swego gospodarstwa, rolnicy pamiętający, że „oko pańskie konia tuczy”, czas swój muszą prze-

dewszytkim obowiązkowej oddać pracy, a na przyjemności duchowe ten tylko poświęcać, jaki im od pracy na chleb pozostanie.

Jest to aksjomat, o istnieniu którego wiedzieć by powinien każdy moralizator uzurpujący sobie prawo karcenia cudzych błędów aż za pomocą publicznego rozgłosu i widocznie z celem poddania pewnemu ostracyzmowi ludzi skądinąd zupełnie na to niezasługujących.

Jak niesłusznie, a zatem i potępienia godne, są inwektywy osobistości do tego niepowołanych, niech posłuży dowodem fakt następujący:

W dniu 11 b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze zasłużonych w naszym narodzie mężów ś. p. Zygmunta Krasieńskiego i Piotra Skarżi. Niżej podpisani, jako Polacy i katolicy, mogliśmy tylko jaknajsympatyczniej odnieść się do tej uroczystości, co też uczyniliśmy połączwszy skromne swe składki na koszt nabożeństwa, obliczając sobie osobisty w nim udział. Ponieważ okoliczności tak się złożyły, że musieliśmy pozostać w domu, były na omawianym nabożeństwie niejako w naszym zastępstwie żony, siostry i córki.

My przed opinią czytającego ogółu w tym wypadku, o którego zdanie jedynie nam chodzi, składamy niniejszym skreślony wstęp do naszego usprawiedliwienia, zaś autorowi anonimu oświadczamy, że: nie należy bagatelizować cudzej dobrej sławy i godzić w nią z za płotu bez podniesienia przyłbicy i że jeśli kiedykolwiek odkryjemy jego nazwisko, nie omieszkamy zapytać dlaczego żony, siostry i córki nasze chińskim jakimś obyczajem a tak śmiesznym i bezsensownym, do rzędu inteligencji nie zalicza, a w końcu nadmieniamy, że uzurpował sobie prawo doraźnego karciciela cudzych błędów na tej zasadzie, iż sam znajdował się na owym nabożeństwie i że często kościoły nawiedza, to, zdaniem naszym, zalety takie jeszcze do zajęcia podobnej pozycji nie wystarczają. Bywa bowiem i tak na tym Bożem świecie, jak głosi satyra, że: „Kto często z wielką książką da kościoła chodzi, ten albo kogo etc. etc.”

W imię bezstronności uprzejmie prosimy Sz. Redakcję o łaskawe pomieszczenie tego protestu na łamach najbliższego numeru „Łowiczanina” i zostający z wysokim szacunkiem

*Tadeusz Wróblewski F. Łada
J. Werner Antoni Rybicki
Karol Borecki.*

Przy p. Red. Zamieszczając w imię bezstronności powyższy protest, nie możemy się zgodzić z Szanownymi autorami tegoż, aby nie mogli byli choć na jedną godzinę oderwać się od zajęć. Są chwile, w których należy zaznaczyć swą solidarność i obecnością swą zadokumentować, że pamięć naszych wielkich mężów nie zamarła, lecz żyje wśród nas. Podobnej chwili nie doczekamy już w życiu. Choćby nawet na jedną godzinę stanął cały aparat gospodarczy, z jakąż ochotą wzięto by się do pracy, by powetować tę straconą godzinę. Jak pokrzepieni na duchu byłiby i ci małuczy, od pług, gdyby tam, w świątyni, razem ze swymi zwierzchnikami dowiedzieli się, że ci nieśmiertelni mężowie — to kość ich kości — krew ich krwi, i że życie ich całe płynęło w umiłowaniu i poświęceniu dla braci i ojczyzny. A wtedy, ci małuczy, podnieśli by choć na chwilę swe pochylone od ciężkiej pracy ramiona i z dumą by powiedzieli, że nie może zginąć naród, który takich posiadał przodków.

Wolne głosy.

Nie odpowiadając za niniejszy artykuł pomieszczamy go na tym miejscu. Jedno zdanie, którym mogłoby być zadrażnione społeczeństwo miejscowe, opuszczamy ze względu na ukrycie się autora pod pseudonimem. W następnym numerze umieścimy replikę p. Ig. P. *Redakcja.*

W błędnym kole.

Pan Ig. P. piszący w „Łowiczaninie” № 6 i 8, o stowarzyszeniach spółdziel-

czych, jest co do swych wywodów w błędzie i ma zdaje się słabe pojęcie o stowarzyszeniach spółdzielczych.

Sama nazwa „spółdzielczość” wskazuje nam znaczenie takowego, tylko że, tak jak przez Ig. P. tak i przez większą część naszego społeczeństwa jest źle zrozumianą, nie jeden możeby inaczej pojmował gdyby zadał sobie cokolwiek trudu i głębiej się zastanowił nad tym.

Spółdzielczość — to znaczy wspólnie i w jedność działać, wspólnie pracować i wspólnie myśleć o interesach społecznych i o interesach bytu naszego: — lecz myśleć poważnie i dojść do pozytywnych rezultatów i komunikować tym, których to dotyczy.

Spółdzielczość to znaczy, współpomagać, wspierać i protegować swoich, a nie zazdrością i nienawiścią pałać do tych, którzy pracują i działają na ich szkodę; niechaj się każdy zajmie swoją robotą i na przeznaczoną mu drodze pracuje sumienie, a spełni tym samym czyn społeczny.

Zakładaniem groszowych sklepików społeczeństwa nie dźwigniemy i nie wzbogacimy, zadajemy sobie dużo trudu i zachodu około groszowych interesów, marnujemy siły, a do interesów większych nam ich brak; po drogach naszych leżą tysiące, lecz nikt ich nie widzi i nie chce zadać sobie fatygi, aby pomyśleć w jaki sposób je podnieść; przychodzą inni zakładają i robią interesa, a my umiemy tylko zazdrościć, wymyślać i każdemu kto pracuje złorzeczyć. Może nie jeden powie, nam nie chodzi o majątek, lecz o wyrobienie społeczne; kto tak dowodzi oszukuje sam siebie i całe społeczeństwo, a jednocześnie wprowadza je w błąd, bo kto nie myśli o majątku, o zabezpieczeniu sobie bytu, czy możemy żyć nie mając pieniędzy, wszystko co się robi, to dla pieniędzy, gdyż one nam potrzebne dla utrzymania i życia, tak było dawniej, jest teraz i będzie po nas.

Może mi kto zarzuci, że jestem za wiele materialistą, a za mało ideowcem — temu odpowiem, że każdy człowiek jest i powinien być przy swym nawet największym idealizmie, materialistą, bo bez pieniędzy i bez materialnego poparcia nic dla społeczeństwa ani dla siebie zrobić nie możemy. Wszak sam Ig. P. dowodzi, że na założenie sklepu spożywczego potrzeba pieniędzy złożonych przez stowarzyszonych, to znaczy, że bez pieniędzy nic zrobić nie można.

W № 6 dowodzi, że taką organizację spożywczą zakłada się nie w celu zysków, że nie jest to interes spekulacyjny, lub przedsiębiorstwo dla ciągnięcia zysków, lecz organizacja wspólnego zakupu, dla dostarczenia spożywcom towaru codziennego użytku po niskich cenach. Następnie w № 8 dowodzi, że ceny muszą być przyjęte także, jakie są na rynku miejscowym, następnie, że normalnie postawione stowarzyszenie daje zysk.

Otóż tu sam jest w sprzeczności w swych dowodzeniach. Jest tu jaka zasada lub podstawa tego dowodzenia, w jednej i tej samej kwestji zdanie się zmienia, czy może tu być jakie jasne zrozumienie rzeczy.

Dowodzenie o zakładaniu handlowych spółek dla idei, dla wyrobienia społecznego itd. jest częścią paplaniną; każdy zakład, interes handlowy, przemysłowy, przez jednostkę czy przez stowarzyszenie, zawsze będzie interesem robionym dla zysków: czy te zyski będzie brał jeden, dzieląc je w rodzaju pensji pomiędzy swych współpracowników, czy też stowarzyszenia te zyski dzielą pomiędzy siebie, to wychodzi na jedno, zawsze to bę-

dzie przedsiębiorstwo dla zysków, lub jak je Ig. P. nazywa „geszeft.”

Słabość naszego społeczeństwa właśnie leży w tym, że nie lubimy nazywać rzeczy po imieniu, a wynajdujemy zawsze jakieś nadzwyczajności, nie godzimy się z rzeczywistością, a szukamy rzeczy niebywałych.

Nie powiem aby zakładanie sklepów spożywczych przez stowarzyszonych było niewłaściwe lub złe, owszem jest to bardzo dobra myśl zakładać je, lecz tam gdzie rzeczywiście niema dobrych i przyzwoitych naszych kupców, gdzie nie można dostać dobrych towarów i t. d.; tego jednak nie można powiedzieć o naszym Łowiczu, u nas kupiectwo polskie się rozwinęło i co raz więcej rozwija, należy je przez nas popierać, aby nie upadło.

(D.n.)

Siekierka.

W rocznicę śmierci ś. p. Małgorzaty Lebiódowej*).

Poznałam nieboszczkę przed czterema blisko laty. Urządzaliśmy wtedy Wystawę w Łowiczu. Przyniosła dzbanuszek z jaj gęsich, ślicznie odrobione. Sama je obmyśla, dorobiła denko, aby mógł stać, szyję z tekturki, oklejonej papierkami, uszko z bibułki, silnie splecionej. Jajko nabrało kształtu dzbanuszka, który naklejała rozmaitemi wycinankami z papieru; wszystko było wykonane tak równo, akuracie, czysto i pięknie, że ci, którzy patrzyli pierwszy raz na dzbanuszek, wierzyć nie chcieli, aby to było naklejane, byli pewni, że to malowane farbami.

Nazwaliśmy te wyroby dzbanuszkami Lebiódowej, bo to jej własny był pomysł, przedtem nie wykonywał tego nikt.

Prócz dzbanuszków lepila z papieru bardzo kształtne figurki, a i ptaszki z różnych szmatek wychodziły z pod jej rąk bardzo ładne.

Widzimy z tego, że była to kobieta nadzwyczaj zdolna, miała talent od Boga dany, nikt nie rozwijał w niej zdolności, nauczyciela nie miała nigdy, sama z siebie tworzyła, sama pomysły udoskonalała, sama doszła w swych pracach do artyzmu, jak to przyznają wszyscy, którzy prace jej oglądają.

Małgorzata Wróblówna, z męża Lebiódowa, urodziła się we wsi Boczek w Łowickim, ojciec jej był gospodarzem. Oboje rodzice umarli, gdy miała lat 15-cie, wraz z braćmi, od niej młodszymi, objęła gospodarstwo. Umysł jej musiał być bystry pod każdym względem, bo mimo młodego wieku, gospodarowanie wiodło jej się dobrze, a ciężar nielada niosła na swych barkach, prócz gospodarki musiała zająć się wychowaniem czworga rodzeństwa, z którego najmłodsze, gdy odumarli rodzice, miało zaledwie dwa lata. Gdy bracia doszli do wieku dojrzałego i opieki już nie potrzebowali, ś. p. Małgorzata wyszła za mąż za stolarza Lebiódę, zamieszkała w pobliżu Łowicza, w cichym mieszkanku i rozpoczęła pracę artystyczną**) do której czuła zamiłowanie.

Z mężem żyła zaledwie 3 lata, zaziębił się i dostał suchot. Lekarz poradził im, aby zamieszkali latem w lesie. Ponieważ w pobliżu Łowicza niema lasu, a tymbardziej domu w lesie, — o półtorej mili na Rydwanie, sporządziła z gliny lepiankę, krytą dachem, przewiozła łóżko, pościel, piecyk do gotowania. Mąż miał wszystko

czego zapragnął, ona sypiała na ziemi, biegła wciąż do Łowicza po mięso, bulki, wino, sok, byleby każde jego żądanie zadowolnić.

W lesie osiedli cyganie, bała się, aby ich nie okradli, nie sypiała po nocach, ale nie mówiła tego mężowi, aby sypiał spokojnie.

Takiego przywiązania, pełnego największych poświęceń, nie zdarzyło mi się widzieć nigdy.

Jakże rozpacziała nieszczęśliwa, gdy on umarł! ostatni grosz byłaby oddała, aby go ratować!

Poradzili jej aby zawoziła swoje prace do sklepu wyrobów ludowych w Warszawie; czyniła to w ciągu dłuższego czasu; od chwili Wystawy w Łowiczu, nie potrzebowała kłopotać się o zbyt swoich wyrobów. Wciąż dopominano się z różnych stron kraju o dzbanuszek i ptaszki Lebiódowej, artyści zachwycali się niemi, ledwie mogła nastarczyć zamówieniom. Dzbanuszek Lebiódowej zawędrował nietylko w różne strony Królestwa Polskiego, ale i do Galicji i w Poznańskie.

Pokochałam ją od chwili poznania, — bo jakże nie kochać tak dzielnej, mądrej kobiety. Odwiedzała mnie często i ja lubiłam bardzo przesiadywać w jej czystym, miłym, pełnym kwiatów pokoiku. Prowadziłyśmy długie rozmowy. Słuchałam z rozrewnieniem jej opowiadania z czasów dzieciństwa i wieku młodocianego. Sądziad pokazał jej kilka liter, a że miała silną wolę i chęć nauczania się czytania, kupiła sobie książkę do nabożeństwa, skorzystała z wiadomości, że na pierwszej stronie znajduje się modlitwa „Ojcze nasz” i na tej modlitwie nauczyła się czytać, rozkładając dźwięki pierwszego, następnie drugiego wyrazu i t. d. Rzecz poprostu niesłychana! ileż dobrej woli, ileż wielkich chęci trzeba było, aby pokonać trudności i nie zniechęcić się, zdobywając w ten sposób tę wielką umiejętność, jaką jest czytanie, *ten klucz, który otwiera przed człowiekiem skarby piękna, prawdy, światła, wiedzy!* Rozumiała to jej mądra głowa; ś. p. Małgorzata czytała z zamiłowaniem; byle jakich książek nie lubiła, nie wystarczały jej książki, które nie dają nic prócz chwilowej rozrywki, ona szukała książek, które pogłębiają mądrość, które zachęcają do szlachetnego i dobrego życia. Trzeba było zastanowić się długo, aby wybrać książkę, z której byłaby zadowolona. Ile zdrowego miała sądu o tym, co czytała, jaką myśl jasną i krytyczną!

Mówiliśmy często, co należałoby czytać, aby zachęcić ludzi do czytania; i oto, gdy weszła pierwszy raz do Muzeum w Łowiczu, w którym znajduje się dużo ciekawych tablic i przedmiotów naukowych, gdy słuchała objaśnień, podeszła do mnie uściśnięła za rękę i powiedziała pamiętne mi słowa: „nietylko dobre szkoły, nietylko dobrzy nauczyciele i ochroniarki mogą pokolenie młode zachęcić do czytania; i w starszym człowieku rozbudzi się chęć, gdy dowie się, ile to ciekawego jest w świecie, ile umysł ludzki zdziałal dotychczas, jak oświecają się inne narody, a jak daleko pozostaliśmy po za innymi”.

Muzeum stało się ulubionym miejscem wycieczek niedzielnych ś. p. Lebiódowej. Prosiła mnie, abym, ułatwiając jej sprzedaż dzbanuszków, drożej za nie żądała, a wszelkie nadwyżki obracała na Muzeum. Na wystawie w Łodzi nadwyżki uczyniły 14 rb., radziłam jej, aby przeznaczyła połowę na Muzeum, a połowę sobie zatrzymała, nie zgodziła się na to, całą sumę oddała na Muzeum. Cieszyła się myślą o wystawie Zdobnictwa Ludowego w Warszawie; po nocach przesiadywała nad dzba-

nuszkami, nie myślała o swoim zarobku, mówiła mi: „w Warszawie ludzie zapłacą drogo, będziemy miały pieniądze na Muzeum”.

Miała jechać na wystawę, chciała ją oglądać, chciała widzieć, co też pięknego wychodzi z rąk ludu innych okolic kraju; nie doczekała tej chwili, na parę dni przed otwarciem wystawy, podczas silnego mrozu, napadła późnym wieczorem w piecu węglem, zasunęła szyber i skutkiem zadadzenia umarła.

Zabrał ją Bóg w sile wieku. Zabrakło kobiety, gotowej zawsze do poświęcenia się dla dobra innych.

Zdobnictwo ludowe w Łowickim i Muzeum nasze poniosło wielką stratę.

Cześć pamięci urodzonej w chacie wieśniaczej w Łowickim szlachetnej pracownicy, która odczuła i zrozumiała znaczenie oświaty ogólnej.

Pokój jej zacnej duszy.

Aniela Chmielińska.

Wiadomości rolnicze.

(Ciąg dalszy).

Roboty wiosenne. Łąki, szczególnie zalewane podczas wiosennych roztopów, nawozimy zwykle na wiosnę: 500 fun. żużli i 600 f. kaitu może jeszcze i na tegoroczne pokosy mieć bardzo dodatni wpływ, nie mówiąc o następczym działaniu w przyszłych latach. Powyższe dwa nawozy wpływają na rozwój w łące roślin motylkowych, o ile chcemy pobudzić do silnego wzrostu trawy 100 f. saletry da nam należyty wynik. Kto ma gnojówkę, radzę w takim razie zastosować ją na łąki, o ile jej jest tyle, że i pod buraki cukrowe i pastewne wystarczy.

Na suchych ziemiach już teraz należy rozpoczynać siew seradeli (ptaszyniec) którą również dobrze można siać drylem nawet w ozimocie, nie obawiając się uszkodzenia jej. Wtedy po siewie dobrze jest puścić walek.

O ile czas okaże się sprzyjający, siew owsa na ziemiach suchych zaczynać już teraz można. Z odmian najbardziej odpowiednich, jako wypróbowane na stacjach doświadczalnych, ze swej plenności i wytrzymałości na nasze warunki polecić mogę Rychlik Sobieszyński i Goldregen (Złoty deszcz). Ligowo, tak bardzo rozpowszechniony w Łowickim, nie jest polecenia godny ani ze względu na swą plenność, a tymbardziej pożywność: posiada bardzo grubą lupinę, a małą „treść”. (D.c.n.)

Wydział agronomiczny przy Łowickim Tow. Roln. odbył 5 swoje miesięczne zebranie w d. 5 b. m. Między innemi omawiano sprawę przyłączenia się do Sannickiej Spółki produkcji nasion zbóż.

Warunki przedstawił dokładnie p. J. Sturm, kierownik Zakł. dośw. w Szkaradzie. Postanowiono przyłączyć się dopiero w jesieni.

Dyskusja nad stosowaniem nawozów sztucznych zajęła kilka godzin. P. Sturm wyczerpująco poruszył wiele rzeczy z tej dziedziny.

Rada Łowickiego Tow. Roln. na zebraniu w dniu 15 b. m., dyskutowała nad wpływami, które Towarzystwo otrzymało od różnych Instytucji; między innemi nadeszło 75 rb. z kasy im. Chelchowskiego i 100 rb. z Warsz. Tow. fabryk cukru na budowę stodoły przy zakładzie doświad. w Mysławowie. Towarzystwo otrzymało od odpowiedniej władzy cyrkularz, który głosi, iż wszelka książkowość Towarzystwa powinna być prowadzona w dwu językach, natomiast korespondencja z członkami i innemi pokrewnymi towarzystwami może pozostać w języku polskim.

*) Drukowane było w piśmie „Ziemianka” w roku zeszłym.

**) artystyczną — przynależną do sztuk pięknych.

Na konkurs gospodarstw drobnych nadeszły dwa sprawozdania, oczekuje się jeszcze 5; pożądane jest, aby większa ilość gospodarzy stanęła do konkursu (sa wyznaczone 3 nagrody: 1) 75 rb., 2) 50 rb., 3) 25 rb.). Opisy gospodarstw przyjmowane będą do I/V b. r. Postanowiono w jesieni bieżącego roku urządzić pokaz inwentarza i produktów rolnych w Łowiczu. Osobny komitet zajmuje się tą sprawą. Ogólne zebranie Towarzystwa odbędzie się 2 kwietnia b. r. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie zebrania przez wiceprezesa. 2) Sprawozdania (zał. doświadczałnego, Wydziału Kółek rolniczych oraz Towarzystwa za rok 1911) 3) Wybór 8-iu występujących członków Rady. 4) Wnioski członków. 5) Odczyt inż. Z. Chmielewskiego o korzyściach mleczarni spółkowych.

Z innych spraw poruszono na zebraniu jeszcze uiszczenie, deklarowanych przez poszczególnych członków Towarzystwa, pieniędzy na szkołę w Mieczysławowie (Walach), oraz kwestję wyasygnowania 150 rb. rocznie, dla prowadzącego korespondencję Towarzystwa.

Tydzień polityczny.

Horyzont polityczny coraz więcej zaciemnia się, a chmury nadciągają z Włoch i półwyspu Bałkańskiego. Interwencja państw europejskich w sprawie usunięcia nieporozumień pomiędzy Włochami a Turcją nie daje żadnego rezultatu. Mocarstwa jednak niezrażają się i ponawiają usiłowania, czy jednak starania te dadzą wynik pomyślny trudno przesądzać, — prawdopodobnie nieosięgną, — ponieważ Turcja nie godzi się na odstąpienie swej prowincji w Afryce, Włochy zaś nie myślą o zaprzestaniu wojny nie otrzymawszy na własność Tripolisu. Otóż z racji tej, Włochy zamierzają uciec się do czynnych wystąpień na morzach Azji Mniejszej i Europy.

Przeniesienie działań wojennych na wybrzeża europejskie wywołały krytykę ze względów, że może się stać przyczyną powstania w Albanji i Macedonji, co może zachwiać równowagę polityczną Europy.

Turcja i Rosja. Gazeta niemiecka „Berliner Tgb.“ donosi z Konstantynopola, że w odpowiedzi na koncentrację wojsk rosyjskich na Kaukazie pod pozorem próbnego mobilizacji, rząd turecki ogłosił ćwiczenia z ostrymi ładunkami przy wejściu do Bostoru.

Co się tyczy granicy Zakaukaskiej, to zdaniem ruskiej gazety „Riecz“, coś się tam przygotowuje. Wśród ludności miejscowej panuje przekonanie, iż starcie rosyjsko tureckie w Urmie jest nieuniknione. Jeśli zaś niebezpieczeństwo dla Turcji od strony granicy rosyjskiej powstanie prędzej, niż rozejdą się chmury na półwyspie Bałkańskim, położenie znacznie się zmieni i wówczas nie Rosja skorzysta z trudnego położenia Turcji, lecz Austria rękoma rosyjskiemi wyciągnie kasztany z ognia.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Posel rosyjski w Konstantynopolu, Czarykow, został odwołany za to, że sprzeciwiał się polityce Sazonowa, który chciał wyrzucić na Młodo Turków nacisk, aby kapitulowali wobec Włoch i oddali Włochom Tripolis i zakończyli wojnę.

Minister spraw zagranicznych Assimbej, odwiedził w tych dniach Czarykowa i jak slychać — wyraził ubolewanie z powodu jego odwołania, zapewniając, że Turcja zawsze pamiętać będzie o tym, że popierał on dobre stosunki z Turcją.

Mowa posła Grabskiego. Na posiedzeniu Dumy pod przewodnictwem ks. Wołkońskiego, poseł Grabski poświęcił godziną mowę wyjaśnieniu stopnia udziału gubernji Królestwa Polskiego w ogólnopństwowych dochodach i wydatkach stwierdzając, że gubernje te dają corocznie 34½ miliona rubli, mówca dowodził, jak dalece niski jest poziom wydatków produkcyjnych na Królestwo Polskie. Majątki nieruchome obciążone są podatkami beżpośrednimi. Wydatki na oświatę ludu zmniejszają się w stosunku do przyrostu ludności. We wszystkich poważnych kwestiach życia miejscowego ludności zagraża cofnięcie się. Położenie jest poważne. Państwo obowiązane jest liczyć się z takimi faktami, jak tłumna emigracja do Ameryki. Potrzebne jest ziemstwo, na które Polacy czekają już sześć lat.

Przegląd powszechny.

-o- **List Załoga.** Z Piotrkowa donoszą, iż Stanisław Załóg, były sługa klasztoru Jasnogórskiego nadesłał list w języku polskim z Chicago, pod datą 1 marca z własnoręcznym podpisem, w którym oświadcza, iż rzucone na Damazego Macocha podejrzenie o zrabowanie obrazu Jasnogórskiego jest beżzasadne. Kosztowności z obrazu zabrał on sam, Stanisław Załóg. Posądzanie o to innych osób jest niesłuszne.

Poszukiwanie go w Chicago byłoby beżskuteczne, gdyż nawet śladów jego pobytu nikt odkryć nie zdoła. W sferach sądowniczych list wywołał sensację.

-o- **Katastrofa kolejowa.** Na stacji Trzebinia w dniu 14-go marca nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z parowozem manewrującym. Ośmnaście wagonów zostało strzaskanych, z pośród pasażerów 5 zostało zabitych, 18 ciężko i 42 lekko rannych. Przyczyną było przejechanie przez manewrującego maszynistę niedozwolonego punktu i wjechanie na drugą linię; gdy spostrzegł pomyłkę, dał kontrparę, lecz było już za późno, pociąg zatamować nie mógł i wyskoczył wraz z pomocnikiem, — a lokomotywa sama poszła naprzód. Grozę położenia spotęgowało to, że lokomotywa ciągle parła naprzód, wagony zaś w pełnym biegu miażdżyły się o nią. Maszynista następnie dogonił parowóz i wskoczywszy nań zdołał go zatrzymać, lecz już po przejściu wszystkich wagonów. Wagony były przepelnione przeważnie wychodźcami do Ameryki. Kolej państwowa odškodowanie musi pokryć.

-o- **Morderca 15 osób.** „Odesskij Listok“ pisze. W miasteczku Floreszty, w gub. besarabskiej dokonano zabójstwa rodziny, składającej się z 15 osób. Policja miejscowa nie była w możności wykrycia przestępcy i telegraficznie zażądała z Odesy wysłania psa policyjnego.

Kiedy psa wpuszczono do mieszkania w którym dokonano tak strasznej zbrodni, obwąchał on wszystkie trupy i pobiegł na miasto.

Nagle pies zatrzymał się przed pewnym domem i zaczął szczekać i dobierać

MASZYNY DO SZYCIA
KOMPAJNI SINGER

MASZYNY
RĘCZNE

OD 20 R.



KOMPAJNI SINGER

MASZYNY
NOŻNE

OD 40 R.

WYPŁATA RATAMI od 1 RUB TYG.

Sklep w Łowiczu
 ul. Piotrkowska dom Prauze
 Sprzedaż części maszyn i nici.

się do mieszkania. Kiedy go wpuszczono pies rzucił się do łóżka, na którym spał włóścianin, podejrzany o zabójstwo.

Przestraszony zbrodniarz przyznał się do zabicia 15 osób przez zemstę.

OGIER „Prinz“ po słynnym Wiljamie stanowi na folw. Łowickim.

Maści ciemno-kasztanowatej lat 7 silnej i pięknej budowy, lekki w ruchach, wielokrotnie premjowany w niektórych miastach w Niemczech, gdzie otrzymał pierwsze nagrody.

158-2-1

Przeciwno Kokluszowi

przy kaszlu, astmie, emfizemie, gruźlicy, katarach krtani, oskrzeli i chorobach płuc. Wzbudza apetyt, uspakaja nerwy

„Kosulin“

Aptekarza J. Saskiego w Brześciu Litewskim. Grand Prix w Haadze. Cena fl. rb. 1. Żądać wszędzie.

157-9-1

Firma „BRACIA BALGER“

w Łowiczu Nowy Rynek

poleca po niskich cenach: żelazo, gwoździe, odkładnie i lemieszce wrześcińskie, do 2-u skibowców, wialnie, brony sprężynowe, kultywatory, parniki, wagi dziesiętne, smołę, papę, cement, gips, blachę. — Ceny i objaśnienia na każde żądanie.

123.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Mieszkanie do wynajęcia od 1-go kwietnia r. b. Dwa pokoje, kuchnia i spiżarnia; pokoje wysokie, suche i słoneczne, na pierwszym piętrze, cena rb. 110. Nowy Rynek № 159. Wiadomość na miejscu w sklepie pp. Słoniewiczów. W tymże domu od 1-go lipca, do wynajęcia frontowe mieszkanie na piętrze, 3 pokoje z przedpokojem, kuchnią i piwniczką.

153-1-1

Mieszkanie do wynajęcia od 1-lipca. 5 pokoi z kuchnią, oraz komórka z piwnicą, na parterze we frontowym domu. 13 pokoi z kuchnią w oficynie; Przy ulicy Koński Targ. Wiadomość w biurze Tow. Wzaj. Kredytu.

154-2-1